



ZAKOPANE

Fot. Zwolinski

TATRY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO

ZAKOPANE w Tatrach, jedyne w Polsce i najtańsze wysokogórskie całoroczne uzdrowisko i stacja turystyczno-sportowa. — Położone 800 do 1.000 metrów nad poziomem morza, posiada klimat alpejski, a tem samym leczy wszelkie schorzenia płuc i dróg oddechowych, jak również gruźlicę, przedewszystkiem w stadjach początkowych.

Idealne miejsce wypoczynkowe, o specjalnych warunkach leczniczych. Niskie ciśnienie, mała wilgotność, silna insolacja, mała ilość wiatrów, duże opady śnieżne, czystość powietrza, rzadkie mgły, stwarzają znakomite warunki leczenia **malariai, anemii (blednicy), neurastenji, choroby Basedowa, czyn. zaburzeń narządów trawienia.** Wprost rewelacyjne wyniki u dzieci wątłych i obciążonych dziedziczną skłonnością do chorób piersiowych.

Słynna już w całym świecie **STACJA SPORTÓW ZIMOWYCH**, posiadająca jedną z najwspanialszych w Europie skocznię narciarską na Krokwi, olbrzymi tor łyżwiarski, Stadiony dla skiiöringów i zawodów konnych, samochodowych i motocyklowych. Naturalne i najlepsze w Polsce **TERENY NARCIARSKIE.** Wspaniałe i niczem nie ustępujące zagranicznym, tak pod względem krajobrazowym, jak i turystycznym, tereny w **TATRACH.** Pełne uroku i emocji wycieczki w głąb Tatr, do czarujących dolin, jezior i hal.

ZAKOPANE posiada wszystkie nowoczesne urządzenia, jak wodociąg, światło elektryczne, chodniki, park klimatyczny, pijałnie wód mineralnych, liczne hotele i pensjonaty, luksusowe kawiarnie z dancingami, w których grywają najlepsze zespoły orkiestralne, koncerty orkiestry wojskowej, kinematograf, sale teatralne i koncertowe, biblioteki i czytelnie publiczne, wystawy sztuki, — Muzeum Tatrzańskie, — liczne Sanatorja. **ZAKOPANE** połączone jest z wszystkimi większymi miastami Polski najdogodniejszymi połączeniami kolejowymi — specjalne pociągi, specjalne wagony. Na miejscu znakomita komunikacja autobusowa do wszystkich bardziej uczęszczanych miejsc wycieczkowych, jak do **MORSKIEGO OKA, DOLIN KOŚCIELISKIEJ i CHOCHOŁOWSKIEJ, PIENIN, STAREGO SMOKOWCA, GROT BIAŁSKICH** i t. d.

Hotele i Pensjonaty w Zakopanem.

HOTELE:

„Europejski“, ul. Kościuski, tel. 490
„Morskie Oko“, ul. Krupówki, tel. 372
„Sport“ St. Karpowicza, ul. Krupówki, tel. 629
„Staszczkówna“, ul. Krupówki, tel. 272
„Pod Gewontem“, ul. Krupówki, tel. 488

PENSJONATY:

Albion, T. Różeckiej, ul. Zamoyskiego, tel. 250
Anastazja, ul. Zamoyskiego, tel. 344
Biała Róża, ul. Witkiewicza, tel. 263
Biały Dwór, Droga do Białego, tel. 547
Biały Dom, ul. Sienkiewicza, tel. 300
Bór, drowej J. Kuczewskiej, ul. Jagiellońska, tel. 419
Bristol, Bulwary Słowackiego, tel. 315
Carlton, Droga do Białego, tel. 620
Czerwony Dwór, ul. Kasprusie, tel. 392
Diana, ul. Zamoyskiego, tel. 489
Dworek, pensj. rytuałny, ul. Chramcówki, tel. 382
Eldorado, J. Kurlandówny, ul. Piłsudskiego, tel. 558
Floryda, M. Paryskiej, ul. Chałubińskiego, tel. 554
Goplana, Ilnickiej, ul. Zamoyskiego, tel. 579
Granit, E. Stamberger, ul. Kościuski, tel. 278
Halka, ul. Zamoyskiego, tel. 484
Helena, ul. Kamieniec, tel. 598
Janina, Rosenhecka, ul. Krupówki, tel. 609
Jerzowo, ul. Jagiellońska, tel. 638
Konradówka, Nikorowiczów, ul. Sienkiewicza, tel. 247
Kujawianka, ul. Zamoyskiego, tel. 502
Malońka, drowej Horakowej, ul. Zamoyskiego, tel. 616
Maraton, Heleny Erlichówny, ul. Sienkiewicza, tel. 310

Marilor, ul. Kościuski, tel. 285
Maryśka, Droga do Białego, tel. 597
Mascotte, ul. Chałubińskiego, tel. 283
Mia, Wandy Brzeziniowej, ul. Kasprusie, tel. 291
Oaza, M. Pawlicowej, Droga do Łlalego, tel. 289
Paryżanka, Droga do Białego, tel. 625
Poranek, Droga do Białego, tel. 499
Poznanianka, prof. Wierzuchowskiej, Ogrodowa, tel. 613.
Promienna, ul. Sienkiewicza, tel. 380
Przedwiośnie, ul. Jagiellońska, tel. 635
Radowy, Wróblewskich, ul. Sienkiewicza, tel. 424
Rys, M. Bagińskiej, Antałówka, tel. 514
Savoy, E. Kołakowskiej, ul. Kasprusie, tel. 596
Sienkiewczkówna, drowej Mrozowej, ul. Zamoyskiego, tel. 277
Soplicowo, ul. Kościuski, tel. 280
Stamary, ul. Kościuski, tel. 359
Stasin, drowej Aulichowej, Bulw. Słowackiego, tel. 515
Staszczkówna, ul. Krupówki, tel. 272
Strzecha, J. Markowiczowej, ul. Chałubińskiego, tel. 434
Szałta, Brzozowskich, ul. Kasprusie, tel. 374
Szopenówka, T. Wieczorek, ul. Jagiellońska, tel. 269
Wanda, ul. Krupówki, tel. 481
Włodzykówna, ul. Sienkiewicza, tel. 599
Zakatek, A. Rosińskiej, ul. Chramcówki, tel. 578.
Zawory, Droga do Białego, tel. 249
Złotogłów, ul. Chałubińskiego, tel. 666
Złoty Róg, M. Sanakowskiej, ul. Chałubińskiego, tel. 524
Lipowy Dwór, Drowej Baścikowej, Droga do Biał., tel. 241
Frmitage, ul. Chałubińskiego, tel. 476
Kmicic, Walczyńskich, ul. Krupówki, tel. 251
Leśniczanka, ul. Chramcówki, tel. 622

IV. Zjazd ogólnopolski przeciw gruźlicy w Zakopanem

w dniach 20, 21 i 22 września 1931 roku.

PROGRAM ZJAZDU:

19-go sobota: Posiedzenie Komitetu Wykonawczego w Sanatorium Polsk. Czerwonego Krzyża o godz. 16-tej. Zapoznanie się uczestników na tarasie hotelu „Morskie Oko“.

20-go niedziela: Otwarcie przez Przewodniczącego Zjazdu Komitetu organizacyjnego w Sanatorium Polskiego Czerwonego Krzyża. Przewodniczący Zjazdu Dr. Sterling Sewczyk. Godz. 9.30 do 13-tej. Obrady: 1. Temat główny: Związek pomiędzy alergią a odpornością gruźlicy — prof. Dr. Michałowski; referenci: Dr. Zeyland z Poznania i Dr. Z. Skibiński z Zakopanego — dyskusja. — Godz. 14.30: Wycieczka autobusami do Morskiego Oka w Tatrach.

21-go poniedziałek: Godz. 9 do 14-tej. Obrady: 2. Temat główny: Kwalifikacja chorych na gruźlicę do zakła-

dów leczniczych ze stanowiska klinicznego w związku z nowoczesnymi metodami leczenia i badania gruźlicy płuc — Dr. Stefan Rudzki; referenci: Dr. K. Dąbrowski, Dr. L. Węgrzynowski, Dr. L. Fischer — dyskusja. — Godz. 21.30: Rzut w salach hotelu „Morskie Oko“, wydany przez Zarząd Uzdrawiska, Zarząd miasta i Towarzystwo Lekarskie w Zakopanem.

22-go wtorek: Godz. 9 do 14-tej. Obrady: 3. Temat główny: Ubezpieczenia społeczne a gruźlica — Dr. Chodźko; referenci: Dr. Czesław Wroczyński, Dr. Krakowski, Nacz. Wydz. Mm. Pracy i Opieki Społecznej. 4. O Zakopanem, jako miejscowości klimatyczno-leczniczej — Dr. Józef Zychow.

Zamknięcie Zjazdu.

Przewidziane dla uczestników Zjazdu zwiedzanie grupami: Sanatorium Polskiego Czerw. Krzyża, Sanat. Zw. Nauzc. Szkół Powszechnych, Domu Zdrowia Bratniej Pomocy i Odrodzenia, Sanatorium Wojskow. im. Marszałka Piłsudskiego w Kościelisku, Schroniska dziecięcego Uniw. Jagiellońskiego, Szpitala Klimatycznego, Poradni Przeciwgruźliczej, Kasy Chorych.

23-go środa: Wyjazd autobusami do Czorsztyna; o godzinie 7: zwiedzanie Nadzamcza, śniadanie u p. hr. Drohołowskiego; o godz. 11: przejazd łodziami Dunajcem przez Pieniny do Szczawnicy, — obiad w Szczawnicy, wydany przez Zarząd Zdrojowiska i p. hr. Stadnickiego, — zwiedzanie Zdrojowiska. — Godz. 18-ta: Zamknięcie Zjazdu.

Powrót autobusami na dworzec w Nowym Targu, cment. do Zakopanego.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat IV Zjazdu Przeciwgruźliczego, Zakopane, ul. Sienkiewicza 5. Biuro kwaterekowo znajduje się będzie na dworcu kolejowym. Kwatery rezerwuje Komitet na żądanie uczestników tylko do dnia 10 września b. r. O przydziale kwatery zostaną uczestnicy zawiadomieni wraz z podanym adresem kwatery. Karta uczestnictwa członka Zjazdu wynosi 15 zł, dla rodzin uczestników 10 zł. Dla członków Zjazdu będzie przyznananiżka kolejowa. Przepuszczalny koszt wycieczki do Morskiego Oka z podwieczorkiem 15 zł, do Czorsztyna i Szczawnicy 20 zł. W hotelach i pensjonatach będą ceny ustalone przez Komitet.



Ze zbiorów P. Tow. Tatrz.

Hala Gąsienicowa,
Teren najliczniejszych wycieczek.

Noc nad Czarnym Stawem.

Na granatowe niebiosa wypłynął srebrny, okrągły księżyc. Jest rzeżko i świeżo. Ostatnie blaski dnia już dawno zniknęły na zachodzie, a czarny mrok ogarnął mackami swemi ziemię, wciskając się czarnemi cieniami w zauki wsi, w gęstwą leśną, w olbrzymi masyw Tatr. Za chwilę czarne cienie zaczną pod wpływem białych i zimnych promieni księżycowych szarzeć.

Idziemy drogą do Kuźnic, by przez Boczań dotrzeć do Czarnego Stawu Gąsienicowego i tam, w obcowaniu z przyrodą jedynie i Bogiem, spędzić czarowną noc. Księżyc, który zdołał już w międzyczasie wspiąć się wyżej na firmament niebieski i nabrać mocy świetlnej, rzuca cienie na drogę i seledynową swą poświatą barwi na nowo świat. Soczysta, w blasku dziennym, zieleń las, nabiera pastelowych tonów, a obsypana miliardami pereł i diamentów, złana oblicie rosą wieczorna, połyska i drga wszystkiemi kolorami tęczy.

Mijamy Kuźnice uspięne już dawno i pniemy się przez zręby złane rzeźbicie rosą zboczem Boczania w górę. Pod stopami mamy czarną otchłań Jaworzynki, do której nie zdołał jeszcze dotrzeć światło księżyca. Szczyty tatrzańskie, oblane srebrnymi promieniami księżyca, kryją się za przejrzysty, seledynowy welon szeregów; oddalają się i sprawiają wrażenie oltarza przesłoniętego dymami z kadzielnicy. Wrażenie tak potężne, że człowiek, tak, jak tam przed oltarzem owionięty dymami oltary, chyli się pokorny ku ziemi i w zachwycie składa hold i dziękczynienie Bogu, za cud... przyrody.

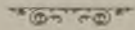
Na szczycie Boczania jest tak jasno i promieniście, że stajemy na dłuższą chwilę w niemym zachwycie, by podziwiać ciemnogranatową, a miejscami blaskami księżyca rozświetloną głąb Doliny Olczyńskiej, czy też w jasnej poświacie dźwiękające swe czuby Kopteńców, Kopy Magóry, Kasprowego i strzelistej grani Gewontu.

Osiągnąwszy Karczmiśko, zbiegamy szybko na halę i minawszy ją dążymy ku Czarnemu Stawowi, nad którym postanowiliśmy spędzić noc w czuwaniu i na rozmowie z ciszą górską. Na hali cisza, po drodze nie spotykamy nikogo. Jest nam dobrze i błogo. Im bliżej Czarnego Stawu, tem chłodniej w nocy większy. Miejscami ogarnia nas mrok cieni, a srebrny księżyc ginie nam na chwilę z oczu. Gdy osiagamy brzeg Stawu, księżyc osiąga zenit — a całe otoczenie Czarnego Stawu pławi się w jego srebrnej poświacie. Okrążamy Staw ścieżką wiodącą na Zawrat, i znalazłszy zaciszny kątek, z którego rozciąga się panorama Czarnego Stawu, kładziemy się cisi i zamysłeni na złane rosą mchły.

I jest nam przedziwnie dobrze i błogo. Nad nami, po granatowym firmamencie niebieskim, sunie zwolna pływający księżyc i zlewa wszystko srebrną poświatą, u stóp naszych rozprzestrzenia się szmaragdowa toń Czarnego Stawu. Spokojna, wygladzona na lustro, mieni się. Od czasu do czasu lekkie podmuchy powietrza marszczy jego talle, a drobne fale płyną, zatacają koła, kregi — by po jakimś czasie rozplynać się w gładkiej lustrzanej tafli. Cisza w powietrzu jest tak wielka, że słyszemy bicie własnych serc. Cisza ta spływa na nas takim dziwnym i błogiem uczuciem, że leżymy cisi i milczący godzinami, zdając sobie sprawę ze znikomości naszej wobec ogromu Wszechświata.

I tak mijają godziny za godzinami. Księżyc zwolna zniża się. Na otoczenie Czarnego Stawu spływa mrok. Ale równocześnie ciemnogranatowy firmament zaczyna od wschodu błednac. W mrok nocy wsać się jakiś pył jasny, który przenika wszystko. Zbliża się dzień. Zbliża się godzina świtania. Na oczy nasze zwala się ciężar i przymyka nam znużone nocnym czuwaniem powieki. Zасыpiamy. Kiedy przebudziliśmy się, słońce stało już wysoko na niebie i oblatowało nas swym żarem.

Poszliśmy dalej w góry, unosząc w duszach niezatarte wspomnienie spędzonej nad Czarnym Stawem księżycowej nocy...



W nastroju deszczowym.

1899.

Zakopane nie było przed trzydziestu laty tem, czem jest dziś. Dla ludzi, którzy tych czasów nie pamiętają, ciekawym będzie poniższy „list” Ferdynanda Hoenscke z roku 1889, drukowany wówczas w felietonie „Czasu”, a obecnie zamieszczony w ostatnim (czwartym) tomie monografię tegoż p. t. „Tatr i Zakopane”.

Zakopane, w lipcu 1889.

Na szczytach Tatr, na szczytach Tatr,
Na swej ich krawędzi,
Króluję w mgłach świąteczny wiatr
I ciemne chmury pędzą.

Niestety, piękny tan wiersz Asnyka stoi nam tu zbyt często na myśli, od drugiej bowiem połowy czerwca, to jest od chwili, gdy góralskie budki poczęły zwozić letników z Chałbówki pod stoki Giewontu, prawie niustannie „wiatr szumi i ulewa”. Kilka razy spadł śnieg, a lekroć Koszysia i Czernowy Wierch, wyrzawszy za to chmur, czyniły wrażenie, jakgdyby je kto posypał mączką cukrową, to znów obwiała się temperatura, co pociągając za sobą konieczność palenia w piecach, ubierania się po zimowemu itd. itd., bynajmniej nie usposobiło optymistycznie; zwłaszcza gdy i barometr nie wróżył nic dobrego, lecz ukłamywał na deszczu lub na deszczu i wietrze, wcale nie okazywał skłonności w kierunku stałej pogody. Wszystko to oczywiście oddziaływało przynębiająco; nerwy pod wpływem wilgoci rozkręcają się jak struny; na duszę wraz z mgłami opada prawdziwie angielski spleen, spowijając ją w melancholię, podobnie, jak chmury otulały wierzchołki turni tatrańskich; a kiedy się wyjdzie na Krupówki lub Chramcówki, to mimowoli, na widok rzadkich przechodniów w kałozach i pod parasolami, okutych w płaszcz, pelegirny lub serdaki, przypominają się zmkote kury. W cukierni Pionki, który miał dohry pomysł, że oskilił swą werandę, także panuje atmosfera „przynębiająca”, w kącie czekała, mokre parasole, a przy ściankach nudzi się po nure lub kilka osób, zabijających czas czytaniem gazet, ciastkami, czarną lub „przewrzną” kawą, a nierazko winem lub koniakiem, w celu rozgrzania się.

Gdyby nie ta Cukiernia zakopiańska, odprawdy, nie widzielibyśmy się często, co robić. W cukierni można się spotkać ze znajomymi, pogawędzić, ponarzać na „psi czas”, a kiedy się wyczerpie temat pogody (w Zakopanem temat ten wcale nie należy do banalnych), jest możność pogawędzenia nawet i o literaturę. Być może, iż nie wszystkie dotychczasowe goście zakopiańscy, poruszając różne sprawy i kwestje literackie, czują się na swoim gruncie, ale w oszklonej werandzie Pionki zbiera się codziennie o godzinie dwunastej w południe dość spora garstka „ludzi do gadania”, którzy nieskończenie muszą debatować na temat pogody, ażeby mieć sobie coś do powiedzenia. Oprócz Sienkiewicza, który tu bawi już od dwóch tygodni bliżej, przychodzi tu do siesty Teodor Jeske-Choiński i Władysław Smoleński, czasami pokazuje się Witkiewicz, a że gdzie są pisarzy, tam powinien się znaleźć choćby jeden wydawca, więc bywa na nich i Jan Gebethner z Warszawy. Bywa też i Anczyz z Krakowa, który w tem gronie reprezentuje sztukę drukarską. Sienkiewicz, który donieru z końcem lata myśli wyjechać z Zakopane (pojadzie do Wenecji), zaabsorbowany jest „Kryżakami”, których ma nadzieję skończyć na jesień. Choiński, odpoczywając po swojej „Tiarze i Koronie”, która już się tłumaczy na niemieckie, obmyśla nową powieść historyczną z życia truhdarów prowansalskich, tymczasem studiując dzieła S. Przybyłowskiego, a Smoleński, tymczasem studiując dzieła Trubadurów, powraca do powrocie do Warszawy zamierza napisać studjum krytyczne. Przedtem jednak po pobycie w Biarritz, dokąd udaje się z Zakopanem, uda się do Prowancji i Hiszpanji, w celu dokładnego objaśnienia się ze słoneczną ojczyzną romantycznych śpiewaków miłośni. Smoleński odpoczywa po całorocznej pracy nad dziejami Targowicy, a Witkiewicz pisze obszerne studjum o Juljuszu Kossaku, które służyć będzie za tekst mającemu wyjść niebawem nakładem Gebethnera i Wolfa Albumowi Kossaka. Już to wogóle w Zakopanem pisze się sporo, a w tej chwili, oprócz „Kryżaków” powstaje tu sześciotomowa Historia literatury polskiej Chmielowskiego, której pierwszy tom wyszedł właśnie kilka dni temu w Warszawie w Bibliotece dzieł wyborowych.

Ażeby skończyć o literatach, nadmienić muszę, że hawi tu w zakładzie doktora Chramca, pani Przybyłowska, której mąż także jest spodenwany za kilka dni. Tymczasem mówi się o nim bardzo wiele, a siedząc na wu-

randzie w Cukierni zakopiańskiej, raz po raz słyszy się wymawiane nazwisko Przybyłowskiego lub tytuły jego modernistycznych utworów. Bezwarunkowo jest to człowiek, o którym się najczęściej mówią nie tylko w Galicji, ale i w Zakopanem.

Mówi się tu niemająco i o Paderewskim także, który podobno obiecał przyjechać tego lata do Zakopane i dać koncert na „dochód szpitala...”. A propos Paderewskiego, ile razy mi się zdarzy słyszeć jego jak sławnie jeden w całym świecie nazwisko, zawsze mi staje przed oczyma jeden koncert w sali zakopiańskiego Dworca Tatrańskiego, na którym to koncercie zapoznałem się z grą dzisiejszego króla fortepianistów po raz pierwszy.

Było to w roku 1883 na koncercie świętego skrzyпка Władysława Górskiego. Młodziutki Paderewski występował na nim w skromnej roli akompaniatora, który, usłownym zwyczajem, także gra kilka utworów solo. Między kilkoma „kawałkami”, które przysłył twórca Menucini wykonał tego dnia na szczególnym fortepianie Boesendorfera, zagrał także nad program swoje świeżo napisane, podziwiane łańcze tatrańskie (na które, nawiasem mówiąc, nie mógł znaleźć nakładcy). Zagrał je z taką porównującą dzwoniwością, a naderwzyskto z takim odcieniem ducha muzyki góralskiej, że mi ich dzika, zbłędzona melodia dotąd brzmii w uszach, że jeszcze w tej chwili — po kilkunastu latach — doskonale sobie przypominam istny huragan oklasków i bisów, od których zdawały się drżeć drewniane ściany sali.

Przymknawszy oczy, widzę nie tylko złotą czuprynę kłaniającego się artysty, ale i Chałubińskiego w odwróconym do góry kożuchem serdaku. Siedziwy „król tatrański”, zachycony niespołnitą gra „pana Ignacego” (którego już od paru lat był wielbieliem, wróżąc mu najświetniejszą przyszłość), nie mógł usiedzieć na swem krześle w pierwszym rzędzie, lecz powstawszy z miejsca, bil brawo, jak student na paradynie, iż w końcu, uniesiony ogólnym zapalem, podszedł do estrady i uściskał młodego wirtuoza-kompozytora.

Dwadziesiętroceteroletniemu wówczas Paderewskiemu jeszcze było daleko do tych zawrotnych wyznawczych arylizmu, na których go widziano dzisiaj, ale nie brakuło już takich, co w nim przeważali przyszłego Samsona. Zaprzyjżeniony z Chałubińskim, często bywał i grywał w jego drewnianym parterowym domu, a że robił gra swoją niepowspornie wrażeń, dowodził choćby to zdanie o nim, które, zasłyszane owego lata, utkwiło mi w pamięci, że „gra jak diabeł”. Pedanci zarzucali mu to i owo, między innymi fałszowanie i la Rubinstein, ale dusze naprawdę artystyczne, jaką np. w każdym calu był Chałubiński, wołaly ten rodzaj gry, pełen poezji i młodzieńczej brawury, aniżeli „nieporównane gamy” niektórych wielkości fortepianowych warszawskich. W Paderewskim czuło się młodego Samsona, zdolnego zdusić lwa, a gdy ten Samsonik śladął do fortepianu, to sam stawał się lwem, bo zaraz zdradzał swe łwie pizury. Choć miał tytuł profesora konserwatorium, w grze jego, oryginalnej zupełnie, a chwytającej za serce, nie było nic profesorskiego, nie akademickiego, a natomiast było coś żywiołowego, co porwawo, wzraszało i rozmarzało naprzemiem.

Jednocześnie posiadał jeszcze jedną cechę, która go zasadniczo różniła od wielu fortepianistów: był świetną inteligencją, a nado — już wtedy — odznaczał się niezwykłym darem wymowy, czego np. dał znakomitość dowód w czasie uczy, wyprawionej w Kasynie na cześć ks. biskupa Stabłowskiego. Wielu mówców zabierało głos, ale wszystkich zacił Paderewski.

Pozatem była to niezmiernie ciekawa głowa, odrazu zwracająca na siebie uwagę. Choć byłem młodym chłopcem, jeszcze nienawykiłym do obserwacji i studjowania fizjognomji, przejsz nigdy koło Paderewskiego nie mogłem, aby mu się nie przyjrzeć, żeby się za nim nie obejrzeć, a gdy go widziałem spacerującego lub siedzącego w towarzystwie Górskiego i Rozena, zawsze nie oni pociągali mój wzrok, lecz on.

Był jeszcze drugi człowiek, którego twarz odznaczała się podobnym wyrazem, jak Paderewskiego: to Chałubiński.

Dziś, w szesnaście lat po tym pierwszym wirtuozowskim i kompozytorskim triumfie, który godziło się zapisać w Kronice zakopiańskiej, Paderewski, sławny i ubóstwiany na obu półkuliach, zgóry może być pewnym, że przychawszy do Zakopane, a wystąpiwszy na estradzie, spotka się z nie mniejszym entuzjazmem, jak ten, który wzdudzał wiedzy swemi Tańcami tatrańskimi, granami

w obecności „pana Tyłusa”. Niech tylko przyjedzie i zagra... Należy się to Zakopanemu.

Tymczasem bawi w Zakopanem osób bardzo niewiele; mnóstwo domów jest jeszcze niewynajętych, a na ulicach, nawet w antraktach pomiędzy jednym deszczem a drugim, panuje ruch niewielki. Warszawa, z doktorem Baranowskim na czele, jest reprezentowana stosunkowo najliczniej, a słychać, że ogromna większość wybiera się dopiero z końcem lipca.

Narazie mamy tak zw. saison morte: ani koncertów, ani regimionów, ani wycieczek. W górach jeszcze za dużo śniegów, by móc wdzierać się na szczyty; sala balowa w kasynie, zawałona stosami krzesel, robi wrażenie, jakby się jeszcze nie zbudziła po zimie; a między różnokolorowymi afiszami, rozlepianymi tu i ówdzie, nie widzi się takich, których zapowiadały jakieś koncerty lub wieczory deklamacyjno-wokalna. Nie zanosi się nawet na zaden „wieczór humorystyczny” bądź Fiszera, bądź Zawadzkiego. Słowem, cicho wszędzie, głucho wszędzie, i tylko:

Królule w mgłach świszerzący wiatr
I ciemne chmury pędzi.



Gorowce.

Względnie największy ruch daje się zauważyć na Chramcówkach, raz dlatego, ponieważ tam znajduje się zakład hydropatyczny dra Chramca, u którego mieszka i płóce się zimną wodą kilkudziesięciu kuracjuszy obojej płci, a powtóre, że tam wre robota przy nowobudującej się kolei żelaznej, którą, jak nam obiegują, już we wrześniu będziemy mogli jechać do Krakowa. Bądź co bądź, dworzec, i to mrowiony już stół, a kiedy, przechodząc Chramcówkami, widzi się kilka podwójnych linii szyn kolejowych, ułożonych na szerokim planie, zaczyna się wlewać, że kolej do Zakopanego przestanie w końcu być miernem. Czy nie już w tym roku wracać będziemy, mniejsza o to; ale że na przyszły rok nie trzeba już będzie wozić się wózkami z Chałwki, to zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Czy Zakopane zyska przez to? Różne są opinie w tej kwestji; na jedno tylko godzą się wszyscy, że hr. Zamoyski na tem nie traci.

Skoro się wymieniło nazwisko Zamoyskiego, to cieszy się on wogóle wielką popularnością na całym Podhalu. Zarówno górale, jak i goście zakopiańscy, cenią jego usiłowania w celu podniesienia Zakopanego, a jak temu mamy do zawdzięczenia, że już niebawem na Chramcówkach będą się rozlegały świstawki lokomotywy, tak i za jego sprawą niezawodnie doczekamy się elektrycznego oświetlenia głównych ulic tutejszych na przestrzeni od Kuźnicz do Starej Polany. Podobno już tej zimy czyniono próby w tym kierunku, a jak twierdzą naoczni świadkowie, ulica Zamoyskiego, oświetlona szeregiem lamp elektrycznych, przedstawiała bardzo ładny widok.

Powiadają, że i hr. Zamoyski był tego zdania, a jeśli do tej chwili mamy tu jeszcze wieczorami przedziwne epikleki ciemności, to dlatego jedynie, iż urządzenie oświetlenia elektrycznego na całe Zakopane pociągnęłyby za sobą znacznie większe koszty, niż to leży w widokach przedsiębiorczego, ale i oszczędnego nadzwyczaj hr. Zamoyskiego.

Bądź co bądź, miejmy nadzieję, iż prędzej czy później i Zakopane będzie jasnie oświetlone elektrycznością, bo skoro na to zdobył się Nowy Targ, to dlaczegożby Zakopane, które ma tyle niespożytkowanej i nie nie kosztującej siły rwących potoków górskich, miało pod tym względem długo jeszcze pozostać w tyle.

Tymczasem odbywają się tu, z inicjatywy hr. Zamoyskiego, roboty około regulacji niektórych strumieni, co należy uważać za rodzaj uwertury do przyszłej „elektryki”. Z powodu tej regulacji, której użyteczność nie jest kwestionowana przez nikogo, słychać sarkania wśród letników, z tego powodu mianowicie, że hr. Zamoyski sprawdził do roboty tych... więźniów z Wiśnicz, czy skądś. Więżniowie ci, między którymi nie brak zapewne i zbrodniarzy, przybrani w szare habity więzienne, choć się ich widzi zawsze pod opiekuńczym okiem żandarmerii, mimo to wielce niepokojąco oddziaływały na imaginację Warszawianek, względnie bowiem, że więzień jest najtańszym robotnikiem, pracującym za kilkanaście centów dziennie, wcale nie trafia do przekonania naszym paniom, trudno im się nawet dziwić. Ci więźniowie z ogolonemi głowami, włóczący się po ulicach Zakopanego, wcale mu, jako sztafeta dla ożywie-

nia krajobrazu, nie dodają uroku. Wprawdzie któreś niedzich, przechodząc koło tartaku, mogliśmy podziwiać idylę jedyną w swoim rodzaju — mianowicie żandarmerii grających w kręgle i więźniów, ustawiających je — ale i taki siełkankowy obrazek nie jest zdolny zatrzeć całkiem uzasadnionego przypuszczenia, iż ta drużyna „łanego robotnika” składa się z ludzi, którzy dlatego dostali się do więzienia, że zabijali, kradli, podpalali itd. Wobec tego jest trochę uzasadniony żal naszych pań, których nerwy wzdrygają się przy każdym spotkaniu z tymi wyzutkami społeczeństwa, że wiele osób uskarża się z ich powodu, że protestują przeciwko tego rodzaju „żarzynom robotnikowy” w czasie sezonu, że niektórym gościom, bardziej nerwowym, ten „łani robotnik” nie pozwala spać spokojnie, bo nie czują się bezpiecznie w tak bliskim sąsiedztwie rabusioży, podpalaczy, konokradów i mordców. A nuzby któremu z nich udaje się uciec... Stanowczo jest to dysonans wśród zakopiańskiej harmonji.

Ale możemy się pogodzić z tymi więźniami, gdyby nam o nich zapomnieć pozwalało słońce, spoglądające z błękitnego nieba. Niestety, słońce ani się chce pokazać, a w chwili, kiedy to piszę, nie widać nietylko słońca, ale i gór; ciężkie chmury otulają nawet wierzchołki regli, deszcz pada raz większy, raz mniejszy, ale przestawiać ani myśl. Bieże grabieżą z zimna, a dachy ociekają strugami wody, która, spływając na ziemię, przypomina znane preludjum Chopina, z kroplami deszczu...

W nadziei, że w przyszłej mej korespondencji będę mógł pisać o „wyziolonych słońcem szczytach”, niniejszą miszę zakończyć tym samym chmurnym obrazem, którym ją zacząłem:

Na szczytach Tatr, na szczytach Tatr,
Na siniej ich krawędzi,
Królule w mgłach świszerzący wiatr
I ciemne chmury pędzi.

regionalnym, miejscowym. Otaczać zaś będą kwietniki (Karol Kłosowicz już się martwi) i przepiękny basen. Stanie przed nim rzeźba Sobczakowa.

Tyle wiemy. Zobaczymy model niedługo w oknie Klimatyki. A narazie przygotowujmy się sercem na najazd malarzy na nasze kieszenie. Nie będzie to darmocho, bo każdy fundator mieć będzie stale bezpłatny wstęp na wystawy i wygra jedno dzieło Sztuki na zasadzie losowania. Ale nie o to chodzi. Chodzi o rzeczy większe i wyższe i dlatego (a akcja w Zakopanem z tak sympatycznym spotyka się przyjęciem. I pamiętajcie: we wrześniu zaczyna się budowa. Nie unikajcie teści feraz malarzy, bo i tak Was najda choćby i w pleśzacz Waszych i wyciągną sto złotych, chcecie czy nie chcecie, a że to naród dobry, łagodny i goliwiy, to pójdą i na raty. Ma-Ta.



Chata w Jasionkach.

T. Malicki płin.

Wystawa Plastyków w Zakopanem.

W połowie lipca b. r., przy niezwykle liczny udziałzie zaproszonych gości ze ster oficjalnych i świata artystycznego nastąpiło otwarcie dorocznego „salonu” zakopiańskiego, organizowanego przez tutejszy ruchliwy Związek Plastyków.



Rekucki płin.

Przed karczmą.



Bytów płin.

Kra na Czarnym Stawie.

Przyznać trzeba, że tegoroczna wystawa przedstawia się bardzo dobrze. Wartość jej podnosi nie tylko jej artystyczny poziom, ale również gruntowne odnowienie sali wystawowej, która w tej chwili sprawia wrażenie solidnej, wielkomiejskiej sali. Jak już zaznaczyliśmy, poziom jej jest wysoki, a prace i krajoznawcza na duży popyt.

Ochodząc się wokół, natrafiamy najpierw na kilkanaście płócien Rekuckiego, który bawiąc dłuższy czas zagranicą, pojawił się tu w tym sezonie po raz pierwszy. Przeważają krajoznawcze i sceny rodzajowe. Bardzo udany jest portret. Dalej rozciąga przed nami bajeczny świat kolorów z dużym odwołaniem do krajoznawstwa tatrzańskiego, świętyni kolorysta Hneman. Prof. Kamocki wystawił trzy również tatrzańskie pejzaże. — Obok nich wisi pastelowy portret Zochowskiego, art. rzeźb. Szyszyłowiczowa wystawiła dwa pełne wyrazu portrety i wnętrze Wawelu. Rykała, ten specjalista od krokusów, wystawił kilka płócien, oraz parę udanych akwareli, z których zwracają uwagę specjalną „Dolina Chochołowska” i „Stary Kościół”. Witkiewicz (Witkacy) wystawił ośm bajecz-



Ceramika St. Gąsienicy Sobczaka.

bardzo udany i żywy. Stanisław Gałek zajął tym razem niemal całą ścianę swymi jedenastoma płótnami rozmaitych wymiarów. Artysta to zbyt wielkiej już maby, umi rabić reklamę... Obok niego usadowił się, obok Hneman, drugi w naszej plejadzie kolorysta Tadeusz Malicki. Jego „Zimowy ranek” i „Chata w Jasionkach” mają tyle słońca i światła w sobie, że aż oślepiają — ale i przykuwają wzrok na długą chwilę. Główna (rzeźba) Zochowskiego „Oleńka”, miękka i pełna wyrazu — rzeźba Rykały „Pasterka” podobnie.

Osobny zupełnie dział stanowi ceramika Sobczaka. Tym razem artysta wystąpił z bardzo bogatym pociem. Na foto-

grafii mój zamieszczonej, widzimy parę okazów tych ciekawych, o bardzo wysokim poziomie artystycznym prac.

Całość wystawy, jak to już zaznaczyliśmy, posiada wysoki, rzeczywiście, poziom, a przylem ma jeszcze jedną zaletę — a tą jest regionalny jej charakter. Dominuje bowiem na niej krajoznawstwo tatrzańskie i podhalańskie, co ma tak dla Tatr, jak i Zakopanego i całego Podhale bardzo duże znaczenie propagandowe. Żałować może należy, że w obecnych wystawach nie bierze już całkowitego udziału tutejszy „Kilim”. Jego udział w wystawach plastyków uzupełniałby z wielką korzyścią nasz podhalański dorobek artystyczno-kulturalny.

Wystawa tegoroczna cieszy się nawet znacznie większym powodzeniem, jak lat ostatnich — co należy również zapisać na rachunek jej wysokiego poziomu.

Tylko Zakopane daje wypocznik, przywraca siłę i zdrowie — daje pełnię zadowolenia.

Komitet Witkiewiczowski.

Dnia 12 sierpnia b. r. odbyło się w Zakopanem posiedzenie Komitetu Witkiewiczowskiego. Zanim rdymy obszerniejsze sprawozdanie z tego, pozwalamy sobie pisać przelotnie sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu i jego program pracy na najbliższą przyszłość.

Geneza i cel Komitetu. Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zorganizował w r. 1925 Uniwersytet Regionalny im. St. Witkiewicza na Podhalu i powołał do życia Komitet Witkiewiczowski, złożony z szeregu osób ze Związku i z poza niego w celu opieki nad dorobkiem twórczości Stanisława Witkiewicza (1851-1915), oraz realizacji jego idei, przedwzrostkiem w dziedzinie regionalizmu podhalańskiego.

Głównie wzięcia udziału w pracach Komitetu wyrazili: Brzega Wojciech, Dłuska Bronisława, s. p. Dłuski Kazimierz, Chmielewski Konrad, Cwierzewicz Franciszek, Galca Jędrzej, Gwiżdż Feliks, Gosiecki Wiktor, Kosciński Kazimierz, Kornilowicz Tadeusz, Lilipowowa Wanda, Łukasiewicz Józef, Malinicki Tadeusz, Mierczyński Stanisław, Miklaszewski Bronisław, s. p. Orkan Władysław, Pajerski Franciszek, Patkowski Aleksander, Płoszowski Leon, Roj Wojciech, Sieroszewski Wacław, Skoczylas Władysław, Smulikowski Julian, Strzyński Karol, Tratecki Mieczysław, Wleziński Emil, Witkiewicz Ignacy, Witkiewicz Jan, Zachemski Antoni.

Do stałego prezydium powołani zostali na posiedzeniu Komitetu 16 kwietnia 1926 r. w Warszawie: Kornilowicz Tadeusz, jako przewodniczący, Gwiżdż Feliks i Kosciński Kazimierz, jako zastępcy przewodniczącego, Płoszowski Leon, jako skarbnik i Patkowski Aleksander jako sekretarz.

Latem w 1926 r. zorganizowano w Zakopanem cykl wykładów o Stanisławie Witkiewiczu, podczas trwania kursu wakacyjnego Uniwersytetu Regionalnego im. St. Witkiewicza.

W styczniu 1927 r. zorganizowano wystawę obrazów i rysunków St. Witkiewicza w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Podczas trwania wystawy urządzono uroczystą Akademię ku czci St. Witkiewicza, oraz szereg odczytów o twórczości Witkiewicza (w Polskim Tow. Krajoznawczym oraz przez radio).

Wydano kompletną Bibliografię Stanisława Witkiewicza — pism jego i o nim.

Przeznaczono się do wydania dzieła Kazimierza Koscińskiego „Stanisław Witkiewicz” Warszawa 1928, str. 542.

Przygotowano do druku zeszyt III „Stylu Zakopiańskiego” p. t. „Sztuka Kościelna”, poświęcony wyłącznie twórczości St. Witkiewicza w tej dziedzinie. Tablice opracował i zaopatrzył komentarzem Wiktor Gosiecki. Wstęp o „Stylu zakopiańskim” napisał Jan Gwalbert Pawlikowski. Wydawnictwa podjęła się Kasa im. Mianowskiego. (Osobne odbicie wstępu Pawlikowskiego już opuściło prasę.)

Delegacja Komitetu interwenjowała u X. Dziekana Pabólaka w Zakopanem w sprawie opieki nad zabytkami twórczości artystycznej St. Witkiewicza w kościele parafialnym w Zakopanem, w szczególności w sprawie zachowania witrażów, zagrożonych usunięciem wobec zamierzonej nowoczesnej polichromii kościoła.

Komitet Witkiewiczowski wystąpił do Związku Podhalan z inicjatywą akcji, mającej na celu opiekę nad budownictwem podhalańskim w ogólności, zaś nad zabytkami twórczości St. Witkiewicza w szczególności. Rezultatem akcji były:

1. Memorjał Związku Podhalan do Wojewody Krakowskiego.

2. Petycja Związku Podhalan do X. Metropolity Krakowskiego.

Obsa akty zostały doręczone powyższym władzom przez prezycją Związku Podhalan i Komitetu Witkiewiczowskiego 4 kwietnia 1931 roku. Odpisy tych aktów zostały doręczone w Ministerstwach W. R. i O. P., Robót Publicznych i Spraw Wewnętrznych, oraz zostały rozosłane do innych kompetentnych władz i instytucji.

Pozatem Komitet usilnie zabiegał u rozmaitych wydawców w sprawie wydania wyczerpanych pism St. Witkiewicza i pozostałych, niedrukowanych dotąd rękopisów w formie „Dzieł zbiorowych” St. Witkiewicza, niestety, jak dotąd bezowocnie. Obecnie toczą się pertraktacje w tej sprawie z Instytutem Popierania Twórczości Literackiej.

Program prac na najbliższą przyszłość przedstawia się następująco:

I. W zakresie ogólnej twórczości St. Witkiewicza:

1. Usiłowanie wydania „Dzieł zbiorowych” St. Witkiewicza.

2. Wydanie pełnego katalogu dzieł artystycznych Witkiewicza ze wszystkich dziedzin jego twórczości.

3. Wydanie albumu reprodukcji dzieł malarskich Witkiewicza.

4. Inwentaryzacja rysunków Witkiewicza, rozproszonych po czasopiśmie.

5. Wydanie albumu dzieł architektonicznych świeckich Witkiewicza.

II. W zakresie rozpoczętej akcji w ochronie Stylu Zakopiańskiego:

1. Wydanie broszury „Styl Zakopiański”, zawierającej wstęp St. Witkiewicza do obu zeszytów „Stylu Zakopiańskiego”, rozdział o stylu ze „Sztuki i krytyki”, oraz wybrane ustępy z „Na Przełęcz”.

2. Wydanie krótkiego, rozumowanego przewodnika po zabytkach stylu podhalańskiego w Zakopanem w dwóch jezykach.

3. Opracowanie projektu oddziału Stanisława Witkiewicza i Władysława Matlakowskiego w Muzeum Tatrzzańskim im. Chałubińskiego w Zakopanem, jako części działu, poświęconego rozwojowi stylu zakopiańskiego.

4. Pozyskanie stałym celem uzyskania subwydów na budowę nowego pawilonu Muzeum Tatrzńskiego w Zakopanem.

5. Przygotowanie do druku Zeszytu IV „Stylu Zakopiańskiego”, poświęconego twórczości architektonicznej i zdobniczej artystów, pracujących w duchu St. Witkiewicza.



Ze zbiorów P. T. S. S. S.

Prof. Świątkowski

6. Łącznie ze Związkiem Podhalan:

a) podjęcie inicjatywy wobec władz rządowych (Wydział budowy szkół w M. W. R. i O. P.) budowę szkół na Podhalu w regionalnych odmianach stylu podhalańskiego;

b) wystąpienie do Dep. Szkolnictwa Zawodowego w M. W. R. i O. P. o założenie regionalnej szkoły rzemieślniczych budowlanych na Podhalu (w Nowym Targu) z wydziałami: murarskim, kamieniarskim, drzewnym, żelbetonowym, ceramicznym;

c) stworzenie filmu propagandowego w zakresie stylu podhalańskiego;

d) opracowanie podręcznika cięśliarskiego, opartego na zasadach stylu zakopiańskiego;

e) rozpoczęcie starań o utworzenie Państwowego Rady Ochrony Sztuki Ludowej na terenie całej Polski (na wzór Państwowego Rady Ochrony Przyrody);

f) tworzenie rezerwatów sztuki podhalańskiej na Podhalu (na wzór rezerwatów przyrody);

g) propaganda twórczości Witkiewicza w ogniskach Związku Podhalan;

h) wydanie „Czytanki” dla szkół powszechnych na Podhalu z pism Witkiewicza.

Układem tej czytanki miał się zająć ó. p. Władysław Orkan.



Zc zbiorów P. Tow. Tatr.

Fot. J. Madlanka.

Mała Wysoka, Rohatka i Dzika Turnia z doliny Staroleśnej.

Nowa książka o Tatrach i Zakopanem.

FERDYNDAND HOESICK, TATRY I ZAKOPANE — Przeszłość i teraźniejszość. Z 9 ilustracjami. Trzaska, Evert i Michalski S. A. Warszawa. Okładka według obrazu Stanisława Witkiewicza. Druk W. L. Anczyca i Spółki, Kraków 1931.

Oto tytuł najnowszej książki znakomitego literata i znawcy stosunków dawnych i obecnych Zakopanego i Tatr. Święto wydana praca Ferdynanda Hoesicka stanowi czwartą część jego monografii o „Tatrach i Zakopanem”, z której część pierwsza obejmowała czasy do Goszczyńskiego i Pola, część druga od Zejsznera do Nowickiego, część trzecia pod tytułem „Legendowe postacie Zakopanego” obejmowała monograficzną charakterystykę najpopularniejszych postaci w dziejach Zakopanego, a to: Chałubińskiego, księdza Starlarczyka i Sabaly, część czwarta — obfity tom o 638 stronicach, wydany niezwykle satyrycznie z dużą dnością o stronę zewnętrzną — zawiera monografię czasów przed Witkiewiczem (1850—1882), epokę Witkiewicza (1886—1915), oraz czasy współczesne w formie „Listów z Zakopanego”. Listów tych jest dwadzieścia, a drukowane one były swego czasu w różnych pismach polskich i obejmują czasy od roku 1898 do 1931 roku.

Część pierwsza i druga nowego tomu Ferdynanda Hoesicka, to praca monograficzna, oparta na licznych źródłach, z których autor korzysta obficie, podając niejednokrotnie dosłowne teksty prac czy źródeł, na które się powołuje. To uciekanie się do źródeł i powoływanie się na nie sprawnia, że praca Ferdynanda Hoesicka o „Tatrach i Zakopanem” nabiera znaczenia monografii historycznej, która w wielu wypadkach ludziom chcącym zapoznać się z dziejami Zakopanego i Tatr, daje tak dostateczny i obfity, a w formie przystępnej, napół heletystycznej, podany materiał, że już na podstawie jego można skonstruować całokształt tych dziejów, bez uciekania się do źródeł.



Za zbiorów P. Tow. Tatr.

Fot. M. Karłowicz.

Baranie Rogi z Jastrzębiej Turni.

Dla nas największe jednak zainteresowanie budzi w tym tomie część trzecia, tj. „Listy z Zakopanego”, gdyż pisane są one na podstawie osobistych wrażeń i przeżyć autora. A Ferdynand Hoesick to bystry spozstrzegacz i obserwator, do Zakopanego odnosi się jak najczulwiej, znający je od najwcześniejszej swej młodości, nie jest jednak pozbawiony pewnej dozy krytycyzmu, który wypływa jednak — tak samo, jak u Kornela Makuszyńskiego — z miłości i przywiązania do tego polskiego gniazda. Listy jego przytaczane swobodnym i swobodnym humorem, przy bajecznej kulturze języka, czyta się z obzrymym zainteresowaniem.

Z dwudziestu tych listów najciekawsze, dla nas są listy z okresu wojny, w których to latach Zakopane żyło zupełnie innym życiem, niż w zwykłych okresach od sezonu do sezonu, oraz list VII — O Klimku Bachledzie, znakomitym, a w roku 1910 behaterską śmiercią zgasłym na ścianie Małego Jaworowego, w wyprawie ratunkowej Tatr. Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, którego był od założenia czynnym i najbardziej ofiarnym członkiem, a wreszcie to, które mówią o Zakopanem z przed trzydziestu laty. Były to tak inne, tak różne od dzisiejszych czasów, że naprawdę warto je przeczytać i dlatego też pozwalamy sobie, za zgodą autora — podać jeden z tych listów (z roku 1899) w niniejszym numerze w całości.

Dla tych, którzy tego Zakopanego — z przed trzydziestu laty — nie znali, stanowią one ciekawy przyczynek do dziejów tego, w obecnym czasie największego i najpopularniejszego uzdrowiska w Polsce.

Autorowi monografii o Tatrach i Zakopanem należy się uznanie i wdzięczność za mroźną jego pracę w gromadzeniu materiałów i zebraniu je w tom, które dla wszystkich mających chociażby najmniejszy sentyment do Tatr i Zakopanego, stanowić będą zawsze najmiłszą lekturę. Jak już zaznaczyliśmy — ostatni tom Ferdynanda Hoesicka posiada niezwykłe, słoneczne szacie zewnętrznej i za nią należy się znowu parę słów pochwały łobzi: W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. kw.

Tylko Zakopane i Tatry wzmocnią Twoje płuca i pracą nadszarpane nerwy.



BIUSTOI.

najtańszy reprezentacyjny hotel-pensjonat w Zakopanem.

Opinia zagranicy o Zakopanem.

W wychodzącym w Hadze dzienniku „Haagsche Post”, w numerze z dnia 25 lipca 1931 r. znajdujemy następującą o Zakopanem dłuższą p. t. „Zakopane (Zuid-Polen)“ notatkę.

„Jeden z naszych czytelników, F. S. w Berlinie, pisze nam: Dla tych, którzy szukają nowych terenów turystycznych, zwracam uwagę na uzdrowisko Zakopane u stóp Tatr w południowej Polsce. Zaraz na wstępie chcę zaznaczyć, że miejscowość tę można zupełnie spokojnie odwiedzić i że należy się najmniej obawiać, by Polacy podróżującym mniej komfortu, jak inne miejscowości Europy dawali. Panuje tu nie tylko wielka czystość, ale również jedzenie jest doskonałe, a pozatem jest się wszędzie traktowanym z wielką uprzejmością. Przytem nie jest drogo. Dobry pokój hotelowy kosztuje od 7 zł (ca. 2 guld. holend.) i jest wiele pensjonatów, gdzie można już za 3 guldeny znakomicie mieszkać. Z Zakopanem można czynić wycieczki w Tatry, których krajobraz jest bardzo zbliżony do norweskiego. Szczególnie ładnym punktem jest t. zw. Morskie Oko, na wielkiej wysokości leżący staw górski. Oryginalne i piękne stroje ludowe podnoszą wartość i wrażenie wycieczki. Dla tych, którzy używają jako środka lokomocji samochodu, zwraca się uwagę, że drogi są bardzo dobre — po większej części wzorowe. Szczególnie piękna tura autem jest z Wiednia przez Bratisławę, Pieszczany, Trenczyn-Tepiltz, Smokowiec do Zakopanego, przyczem przejeżdża się przez cały teren Tatr. Zakopane jest nie tylko letniskiem, ale i zimowym miejscem wakacyjnym. Skocznia narciarska jest jedną z największych w Europie. Niedaleko od Zakopanego leży miasto Kraków, gdzie spotyka się wiele pamiątek i zabytków z okresu dawnego Królestwa Polskiego. Polskiego języka znać nie trzeba. Po niemiecku i francusku można sobie wszędzie poradzić“.

Oto, jaką opinię o Zakopanem wyrabiają sobie po byciu u nas cudzoziemcy. Jest to nie pierwszy objaw entuzjazmu i nie ostatni. Bawiąca w lipcu przed kilka dni dziennikarka holenderska, pani van Dommelen, wyjechała również z jak najlepszym wrazeniem i wywiozła siad olbrzymi materiał w postaci notatek, wywiadów, fotografii i t. p., który ma po powrocie do Holandji wykorzystać w feljetonach o Polsce. Nazwisko autora wyżej cytowanej notatki, jest nam również znane. Jest to osobistość bardzo wysoko postawiona w kołach finansjerji nie Europy, ale całego świata.

W Zakopanem koncentruje się całe życie towarzyskie i kulturalne Polski.

Mauzoleum Kasprowicza.

W czerwcu b. r. pojawiła się w pewnym odłamie prasy polskiej notatka, atakująca Komitet budowy Mauzoleum Jana Kasprowicza, domagająca się od Komitetu zdania sprawozdania z czynności i zamknięć rachunkowych — mimo — że zestawienia odnośnie ukazały się w zimie b. r. w „Wiadomościach Literackich” i w „Kurjerze Poznańskim“.

Obecnie wykorzystując moment, że w Zakopanem bawi wiele osób, dla których sprawa budowy Mauzoleum przedstawia pewne zainteresowanie — wstrzymując się od wszelkiej polemiki z interpellantami — podajemy poniżej uchwałę komisji kontrolującej, mocą której udzielono Komitetowi i jego przewodniczącemu absolutorium, a na trzeciej stronie naszej okładki (obok) szczegółowe zamknięcie rachunkowe.

Równocześnie komunikujemy, że przerwane czasowo na skutek braku funduszy roboty, zostały dzięki subwencji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty oraz miasta Poznania podjęte na nowo. Z wiosną b. r. przystąpiono do nivelacji terenu i sadzenia drzewek, dwa tygodnie temu zaś do robót kamieniarsko-marmurowych, związanych z ukoniecznieniem krypty i sarkofagu. W październiku b. r. prace będą tak dalece posunięte, że będzie można przenieść zwłoki Poety na miejsce wiecznego spoczynku na Harendzie.

Uchwała:

Komitet Budowy Mauzoleum Jana Kasprowicza na Harendzie w Zakopanem, po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania za cały okres budowy Mauzoleum do dnia dzisiejszego, złożonego przez p. prof. Karola Stryjeńskiego jako kierownika budowy i po przeczytaniu sprawozdania komisji skontrolującej, wyznaczonej przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w osobach pp. Juliusza Zborowskiego i Dra Stanisława Turowskiego, tudzież po przeglądnięciu szczegółowego wykazu wydatków i wpływów za cały okres budowy, oświadcza, że powyższe sprawozdanie p. prof. Karola Stryjeńskiego przyjmuje do wiadomości i udziela mu absolutorium. W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości preliminarz dokończenia budowy, opiewający na kwotę złotych 71.502/30.

Zakopane, dnia 4 września 1930 r.

Dr. Jan Gwałbert Pawlikowski m. p. Bronisław Romaniszyn m. p. Władysław Jarocki m. p. F. Goetel m. p. Prof. Walery Goetel m. p. Kornel Makuszyński m. p.

Niemą to jak Zakopane u stóp wspaniałych Tatr.



Fot. Zwolski

Dolina Białej Wody.

Zakład Roentgenologiczny

Dra med.

Hugona Karwowskiego

Willa „Marilor“, ul. Kościuszki
w Zakopanem

Tel. 459

Godziny przyjęć:
od 11 do 12 i od 4 do
6 po południu

**Roentgenodjagnostyka
i Roentgenolecznictwo**



Hotel Pensjonat „Radowid“, tel. 424

Urządzenie komfortowe podług najnowszych wymagań higieny

Pensjonat „Siberaków“

ul. Chałubińskiego,

Tel. 296

(obok pomnika Chałubińskiego)

Otwarty cały rok.

Położony w dużym ogrodzie,
wśród lasów.

Duże, słoneczne pokoje.
Werandy i Tarasy. Łazienka.
Radjo.

Garage samochodowe.

Gony niskie.

Bilans budowy Mauzoleum Jana Kasprowicza w Zakopanem.

Przychody:

	zł
1. Komitet Wielkopolski	42.797'40
2. Państwowi urzędnicy	1.362'81
3. Państwowe urzędy:	
a) Minist. W. R. i O. P.	50.000'—
b) Śląski Urząd Wojew.	11.170'—
4. Miasta i Urzędy Komunalne	61.170'—
5. Instytutyje Naukowe	24.780'65
6. Listy składkowe	4.703'09
7. Osoby prywatne	1.942'02
8. Odczyty i akademie	5.506'77
9. Pożyczki	1.036'18
10. Drobnie wpływy	43.700'26
	5'66

Razem zł 187.004'84

Rozchody:

	zł
1. Kupno gruntów, opl. skarb., stemple, weksle	16.790'96
2. Plany, pomoc techniczna, modele	1.797'65
3. Roboty kamieniarskie	49.153'93
4. Roboty ciesielskie	633'—
5. Robocizna wykopów, niwelacja terenu, roboty pomocnicze, drenaż, kasa chorych za robotników	39.679'27
6. Roboty ogrodnicze i konserwacja grobu	2.103'16
7. Materiały budowlane, zwózki, towary, transporty	14.739'37
8. Roboty blacharskie	1.639'95
9. Przejazdy w sprawach budowy	1.705'87
10. Roboty asfaltowe	2.383'12
11. Propaganda	621'05
12. Spłata pożyczek, procentów i stemple	47.887'99
13. Pensje księgowych	2.318'78
14. Przybory i materiały piśmienne	213'91
15. Korespondencja i telefony, telegramy	415'31
16. Wykończenie wnętrza kaplicy	4.442'—
Saldo	479'52

Razem zł 187.004'84

Po śmierci reagenta ś. p. Dra Góry od września 1928 r.:
rejent Dr. Włodzimierz Jasiński m. p.

Za prezesa:
Karol Stryjeński m. p.



RENAISSANCE,

jeden z najpopularniejszych, komfortowych pensjonatów przy ul. Chałubińskiego.



MARATON, Zakopane, telef. 310 i 331,

pensjonat komfortowy — najlepsza kuchnia dietetyczna — bardzo duże pokoje — piękne sale.



Fot. Dr. T. Cyprian.

Wierzcholek Mnicha.